

XIV 7.2 1996

TEATR im. Juliusza Osterwy w Gorzowie

Dyrektor naczelny i artystyczny – Jan Tomaszewicz



ISSN 1427-3802

PREMIERA

U

# OSTERWY

Nr 3, SEZON 2003/2004, sobota 14 lutego, godz. 19.00

ALEKSANDER FREDRO

## ŚLUBY PANIENSKIE

---

Reżyseria: Ryszard Major

## KLASYK POLSKIEGO TEATRU

### Bujna młodość

Najświetniejszy polski komediopisarz, także poeta i pamiętnikarz urodził się w 1793 r. Na galicyjskiej prowincji, niedaleko Lwowa odebrał domowe wychowanie, nigdy nie uczęszczał do szkół publicznych. Miał 16 lat, gdy wstąpił do armii Księstwa Warszawskiego. W 1812 roku brał udział w kampanii moskiewskiej (Złoty Krzyż Virtuti Militari), następnie - jako oficer ordynansowy w sztabie cesarza Napoleona - przeżył całą kampanię 1813 - 1814 roku: od bitwy pod Dreznem i Lipskiem aż do Paryża. W 1814 roku odznaczony został Krzyżem Legii Honorowej. Po abdykacji Napoleona podał się do dymisji i w 1815 roku powrócił w rodzinne strony. Wspomnienia młodości opisał po latach w pamiętniku *Trzy po trzy*, który artystem nie ustępuje jego najlepszym komediom.

### Szczęśliwy i nieszczęśliwy jednocześnie

Zamieszkał w rodzinnym majątku w Beńkowej Wiszni i we Lwowie. Z Galicji i zaborem austriackim związał całe dalsze, długie życie: prywatne i publiczne. Szczęśliwe było jego małżeństwo zawarte po 11 latach starań o rozwód ukochanej z jej pierwszym mężem, a trwające 48 lat. Był posłem w galicyjskim Sejmie Stanowym, członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, honorowym obywatelem miasta Lwowa. Był człowiekiem pełnym wewnętrznego sprzecznosci: aktywny i zaangażowany w sprawy publiczne, szukał zarazem samotności i przejawiał skłonność do mizantropii.



### Oświeceniowy i współczesny

Był człowiekiem mającym i umiejętnie pomnażał majątek. I jeszcze - dla zabawy - dużo pisał. Twórczość Fredry rozwijała się niezależnie od współczesnych mu prądów literackich i ma wyraźnie realistyczny charakter. Obok obserwacji życia duże znaczenie dla kształtu jego sztuk miała znajomość paryskich teatrów, a także sceny lwowskiej. Grano wówczas dramaty Szekspira i Schillera, komedie Moliera i Marivaux, a także oświeceniowe opery i wodewile.

Fredro czerpał inspiracje z całego europejskiego dziedzictwa kulturowego, zarówno z nurtu klasycznego jak i z plebejskiego. Stał w intrygach jego komedii, wodewili i fars pojawiają się przebieranki, zamiany ról przywdziewanie masek oraz różnego rodzaju nieporozumienia. Pewne rysy budowy jego utworów - szczególnie wczesnych, ale w pewnym stopniu także późniejszych - wywodzą się z komedii polskiego Oświecenia, kontynuującej tradycje teatru Molierowskiego. Stąd postaci-typy, określone znaczącymi nazwiskami: Raptusiewicz, Milczek, Birbancki, tak jak u Moliera: Skapiec czy Świętoszek. A przecież w innych

utworach, w których na wzór romantyczny Fredro głębiej pochyla się nad człowiekiem, zanika jednoznaczność ludzkich charakterów, komplikują się przyczyny i skutki zachowań. Podkreślanu niejednoznaczności służą wprowadzane często niedopowiedzenia.

### W dworkach, salonach i zajazdach

Najwybitniejsze komedie napisał w pierwszym okresie twórczości do 1835: *Pan Gel-dhab* (1818, wystawiona 1821), *Mąż i żona*

(wystawiona 1822), *Pan Jowialski* (wystawiony 1832), *Śluby panięskie, czyli Magnetyzm serca* (wystawione 1833), *Zemsta* (wystawiona 1834), *Dożywocie* (wystawione 1835). Każda z nich porusza inną tematykę. Wspólne są w codziennym życiu: w miłości, w kontaktach towarzyskim, w interesach.

Autor pokazywał życie w epoce szlacheckiej (tzw. „kontuszowej”), umieszczał akcję w dworkach i salonkach, ale też w karczmach, zajazdach - tam, gdzie w sposób naturalny obserwować można relacje międzyludzkie.

Krytyka miała mu za złe, że bliższe mu były ideały oświecenia z jego racjonalistycznym, pełnym dystansu stosunkiem do świata, niż romantyzm z jego sferą ducha. Pokazywał szczęśliwą miłość, daleką od romantycznej koncepcji miłości tragicznej, wyniszczającej. Ale najbardziej krytykowano podejmowane przez Fredrę tematy bliskie codzienności, a odległe kwestiom politycznym. W czasie gdy najważniejsza była walka o wolność kraju i narodu, gdy bohaterowie romantycznych sztuk cierpieli za miliony, Fredro pisał o utarczkach dwóch szlachciców lub o szczęśliwej miłości dwóch panienek. Powszechnie uważa się, że właśnie krytyczne głosy wpłynęły na długą przerwę w jego twórczości. Po „Dożywociu” wystawionym w 1835 r. do końca życia, czyli do 1876 r. Fredro nie przekazał teatrowi żadnej nowej sztuki.

### Do szuflady

Musiło minąć ponad 15 lat, by powrócił do pisania. Podczas kolejnego pobytu we Francji poznał teatr Drugiego Cesarstwa ze sztukami obyczajowymi. Do swoich nowych utworów

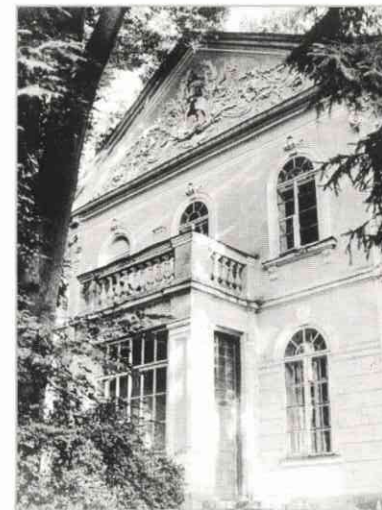
wprowadził typy mieszczańskie, ludzi żyjących w społeczeństwie, w którym wartością nadrzędną jest pieniądź. Najlepsze komedie tego czasu to: *Wychowanka*, *Rewolwer*, *Wielki człowiek do małych interesów*. Utwory te wystawione były dopiero po śmierci autora. Nie wiele przypominają one sztuki młodego Fredry, ale wyprzedzają i zapowiadają antymieszczańską komedię Młodej Polski (Zapolskiej, Perzyńskiego).

### Zawsze na scenie

Wśród szerokiej publiczności sztuki Aleksandra Fredry zawsze cieszyły się ogromnym powodzeniem, aż po dzień dzisiejszy. Szybko trafiały na sceny, a w latach międzywojennych (1831-1863) - w latach szczególnego zainteresowania Polską w Europie - były tłumaczone, przerabiane i grane za granicą. Pierwsze przekłady ukazały się już w 1824 roku (*Mąż i żona* - tłumaczenie na francuski i niemiecki). Sztuki Fredry zawsze były obecne na polskich scenach, bo tak bliskie są polskiej tradycji i polskiej mentalności. Nie ma chyba reżysera, który nie chciałby wystawić którejś z komedii Fredry, a dla każdego aktora udział w przedstawieniach jego sztuk jest sprawdaniem umiejętności operowania żywym słowem i budowania ciekawej postaci scenicznej.



Zofia Fredrowa  
z domu Jabłonkowska



Pałac rodziny Fredrów w Beńkowej Wiszni

## EWA KRECHOWICZ scenograf i projektantka kostiumów

### Jestem kolorystką



Nie wie, do ilu sztuk przygotowała scenografię i kostiumy, a do ilu tylko kostiumy. Nigdy nie liczyła, ale dużo ich było. Najczęściej pracuje z mężem-reżyserem – Ryszardem Majorem, jednak nie wyłącznie.

Jest zwolenniczką scenografii otwartej, bez ograniczania sceny przez ściany, okna i drzwi. Uważa, że wystarczy symboliczne zaznaczenie miejsca, np. małymi meblami, a resztę dopełnią aktorzy i wyobraźnia widza. Dlatego przywiązuje ogromną wagę do kostiumów, w jakich aktorzy wchodzi na scenę.

*- Pracę nad sztuką rozpoczynam od przeczytania utworu, często po raz któryś. Równoległe rozmawiam z reżyserem o jego koncepcji przedstawienia. Potem oglądam albumy z reprodukcjami sztuki, szczególnie malarstwa, z epoki, w której toczy się akcja. Skupiam uwagę na kolorystyce ubiorów, na fasonach sukien, dekoltach, linii ramion, proporcjach stanika i spódnicy, na detalach krańców: sposobach zszywania tkanin, zakładkach, pliczowaniach, drapowaniach itd. Tę wiedzę o ubiorze z epoki zatrzymuję "w nucie duszy".*

Drugi etap to przeglądanie współczesnych magazynów mody z uważną obserwacją, jakie obecnie dominują proporcje, linie ramion, dekolty, jak obecnie łączy się tkaniny, jakie robi się zakładki, drapowania itd. Po raz kolejny konstatuje, że niewiele jest zmian. Na przykład awangardowe obecnie gorsety kobiety nosiły w XIX wieku. Ciekawsze przykłady rozwiązań wycina z gazet.

Ważna decyzja łączy się z ustaleniem ogólnej ko-

lorystyki kostiumów. Ewa najbardziej lubi tonacją czerni i bieli, ale takie zestawienie do „Ślubów” byłoby nieciekawe. Zdeczydowała więc, że kolory Klary będą złotobrazowe, a Anieli z gamy niebieskich. Panów ubierze także w stroje o wyraźnych, czystych kolorach. Ale nie mogą być zbyt kontrastowe, by barwy postaci stojących na scenie obok siebie nie raziły widzów. Wie także, że Ryszard Major lubi chłodne światła, więc to ona barwami kostiumów musi ożywiać scenę.

Teraz może przystąpić do narysowania strojów. Niektórzy scenografowie szczegółowo rozrysowują projekty, dopinają próbki materiału w oczekiwanym kolorze i oddają do pracowni krawieckiej, gdzie na tej podstawie szyje się suknie i surduty. Dla Ewy Krechowicz rysunek jest tylko orientacyjnym szkicem. Z kupowaniem też bywa różnie.

*- Najczęściej kostiumy przerabia się przystosowując wykorzystane we wcześniejszych przedstawieniach. Bardzo lubię pobuszczać w lumpexsach, gdzie można odkryć wiele cudów. Przy kłopotach finansowych teatru, zazwyczaj zalecano mi, abym kupowała materiały najtańsze, ale one zazwyczaj kiepsko wyglądają w światłach sceny, więc serce mnie bolalo. Jestem szczęśliwa, że tym razem, choć sytuacja finansowa teatru jest bardzo zła, zezwolono mi na kupno materiałów średniej jakości, nie najtańszych.*

Kolejny krok to wizyta w hurtowni tkanin.

*- Chodzę wśród półek z tkaninami, dotykam, dzwigam bele, by porównać zestawienie faktur, odcieni, błysków itd. Interesuje mnie przede wszystkim łączenie, współgranie tkanin. Gdy usłyszysz głośniejsze bicie własnego serca, wiem, że właśnie o to mi chodzi. Po takim dniu w hurtowni wracam do domu fizycznie spracowana, ale ostatnio, gdy kupowałam materiały do „Ślubów”, byłam naprawdę szczęśliwa. Udało mi się znaleźć prawie wszystko to, co sobie wymarzyłam.*



Teraz do pracy mogą przystąpić krawcy: panie Anna Żurawska, Marzanna Gajda, Danuta Wicherek i pan Czesław Pomiotto. Nie mają lekko z Ewą Krechowicz. Ona też wie, że jej pomysły są ogromnie pracochłonne, ale już nieraz sceniczny efekt wspólnej pracy był doskonały. Na podstawie szkiców oraz detali wyciętych z kolorowych pism panie i pan kroją materiały i pracowicie szyją staniczki, spódnice, kamizelki, surduty, spodnie i inne dodatki. Pan Czesiu musiał starannie wystebnować kamizelki panów. Ewa pokazuje w albumie historycznych strojów, jak stebnówkami tworzone wprost płaskorzeźby na tkaninie. A ona zaprojektowała tylko proste romby w równych odstępach. Tak obrobiona tkanina znacznie bardziej efektywnie prezentuje się w świetle reflektorów. Pani Danusia w lot chwytła jej pomysły, często nawet wzbogaca nie zastanawiając się, ile pracy wymagają np. kolejne drapowania.

Marzena Wieczorek prosi, aby w jej kostiumach nie było falban, bo ich nie lubi. Tymczasem Ewa: *- Marzena jest wysoka, ruchliwa, dynamiczna. W „Ślubach” będzie biegać po scenie. Jej sukienka musi frwawać, aby wzmocnić ruch. Nie mogę zrezygnować z falban. W „Dekameronie” Marzena wprost nakrywała się falbanami, które pogłębiały komiczny efekt roli. A też nie chciała falbaniastej sukni.*

Suknia Klary (Marzeny Wieczorek) była prawie gotowa, gdy Ewa Krechowicz uznała, że kolory złotobrazowe są zbyt mdłe. Trzeba falbany podbić czerwienią. I to nie byle jaką, ale w gamie kolorystycznej zbieżnej ze złocieniami i brązami. Złączenia wierzchu i spodu falbany nie można przypasowywać, by falbany były „pulchniejsze”.

I tak jest z każdym pozornym drobiazgiem strojów, które tak naprawdę rodzą się dopiero w pracowni krawieckiej.

Na kilka dni przed premierą odbywa się pokaz kostiumów. Aktor w kostiumie wychodzi na scenę, staje w świetle reflektorów, musi się przejść, usiąść. Reżyser i scenograf obserwują wygląd stroju. Zawsze coś jeszcze trzeba skorygować, by kostium był nie tylko efektowny, ale i wygodny. Wtedy ostatecznie dobiera się pończochy lub skarpetki, ustala, na jaki kolor pomalować buty itp. itd.

*- Nigdy nie wie się do końca, jaki będzie efekt sceniczny. Czy widzowie zaakceptują stroje, czy aktorzy będą się w nich dobrze czuli, czy oprawa plastyczna będzie zrównoważona z innymi elementami przedstawienia. Bo nie dobrze, gdy jej nie widać, ale złe także, gdy dominuje nad reżyserią, aktorami, tekstem.*

Ewa Krechowicz wiele razy na gorzowskiej scenie pokazała swój talent plastyczny, szczególnie w opracowaniu strojów. Kocha epokę elżbietąńską. Najchętniej robiłaby kostiumy wyłącznie do sztuk Szekspira i Marlowa. Widzowie dobrze pamiętają jej wspaniałe kostiumy ze „Snu nocy letniej” czy „Poskromienia złośnicy”.

*- „Śluby panięskie” nie dają okazji do przygotowania galerii kostiumów. Występuje tylko siedem osób, w tym trzy panie. Akcja sztuki dzieje się wczesną jesienią, w wiejskim dworku, gdzie nie nosi się wykwintnych strojów. Dla panów i dla pani Dobrójskiej zaprojektowałam po jednym kostiumie, Klara i Aniela mają po dwa. Początkowo chciałam, aby dziewczęta wystąpiły w dość odważnych porannych strojach, stąd moje projekty, ale potem zrezygnowaliśmy. Będą nosiły bufiaste halki, a nie ozdobne majtasy. Może tak będzie lepiej.*

*Cieszę się bardzo, że mogłam przygotować wszystkie kostiumy z nowych, dobrych materiałów. Tylko buty pozostaną stare. Ale w wiejskim dworku nie nosi się przecież butów prosto od szewca...*



## POETA MAŁO ROMANTYCZNY

Na początku lat 30 XIX wieku powstają najważniejsze utwory w historii polskiej literatury: Mickiewicz pisze *Dziadów część III* i *Pana Tadeusza*, Słowacki – *Kordiana*, *Balladynę*, *Horsztyńskiego*, Krasiński – swój najważniejszy dramat – *Nie-Boska komedia*. A Fredro *Pana Jowialskiego*, *Śluby panięskie*, *Zemsta*, *Dożywcio*. Nie ma podobnych okresów, które przyniosłyby tak ważne dzieła literackie.

Mickiewicz, Słowacki, także Krasiński pisali swoje utwory na zachodzie, a inspiracją dla większości było powstanie listopadowe niedawno zakończone klęską. Mickiewicz i Słowacki nie mieli prawa powrotu do ojczyzny, Krasiński mógł wracać, ale nie chciał. Tylko Aleksander Fredro świadomie wybrał Lwów i majątki w jego sąsiedztwie na stałe miejsce zamieszkania.

Mickiewicz, Słowacki, Krasiński czuli się nowatorskimi poetami, głosicielami wolnościowych haseł, sumieniem narodu polskiego.

Fredro żył w ziemiańskim świecie głęboko osadzonym w tradycji szlacheckiej i choć widział jego ułomności, najlepiej pokazuje w „*Panu Jowialskim*”, nie wyobrażał sobie jego zatraty. Z perspektywy codziennej łagodności śmiał się z wielkich wzlotów i rozterek zawartych w dziełach Mickiewicza, Słowackiego czy Krasińskiego.

U romantycznych tuzów miłość jest zazwyczaj tragiczna, ciemna, pełna zakazów i ograniczeń, zależna od sił wyższych. Fredro pokazał w „*Ślubach panięskich*” miłość rozkwitającą, delikatną a głęboką, zakończoną małżeństwami, które są początkiem szczęśliwego życia. Inaczej niż romantycy Fredro zda się przekonywać widzów, że o miłość trzeba walczyć, a miłość powinna być szczęśliwa. Co prawda wplótł nawet do tytułu – modny „magnetyzm”, ale wyłącznie po to, aby sobie z niego zakpić. Par ze „Ślubów” nie związał żaden fluid wiążący dusze, żadne uderzenie mesmeryczne, a szczerłość charakterów.

Fredro stworzył klasyczną komedię, głęboko osadzoną w literackiej tradycji, a jednocześnie nową, ale nie w sposób ustalony przez romantyków. „Śluby” to komedia intrygi, w której siłą sprawczą są działania bohaterów, krzyżowanie planów, piętrzenie konfliktów. Ale rozwiązanie pierwszej intrygi następuje stosunkowo późno, bo dopiero w VI scenie aktu II, gdy

Gustaw pragnie sobą zainteresować Anielę. Do tego momentu mamy obyczajową opowieść, bo nawet tytułowe „śluby” zawarte przez dziewczęta nie powodują zawiązania akcji.

Mamy w utworze przykłady tradycyjnego komizmu sytuacyjnego (np. gdy Gustaw po nieprzespanej nocy zasypia w towarzystwie pań), ale Fredro stosuje go w sposób subtelny, stonowany.

Język komedii jest prosty, łatwo zrozumiały, często jest środkiem charakterystyki postaci. Fredro przyjął trzy miary wiersza: w partiach komicznych posługiwał się ośmiozłogłosem, jedenastozłogłosem ukazywał wewnętrzne przeżycia i stany psychiczne bohaterów, a trzynastozłogłosem demaskował intrygi i grę pozorów.

Komizm językowy ma walory intelektualne, wynikające ze słownych nieporozumień, ironicznych komentarzy, dowcipnych odpowiedzi. W „Ślubach” znalazło się sporo sentencji, przysłów, powiedzeń o charakterze złotych myśli, np. *Nie wszystko złote, co się nam świeci* (Radost), *Żaden jeszcze mężczyzna nie umarł z miłości* (Klara).

Z nowych, romantycznych trendów Fredro wykorzystał kilka, ale zazwyczaj w formie subtelnej parodii. Główny bohater – podobnie jak u Mickiewicza – nosi imię Gustawa, ale jakże daleko hulacie ze „Ślubów” do demonicznego zakochanego z II i IV części „Dziadów”. Natomiast Albin jest parodią sentymentalnego kochanka, płacziwego i bladego, *aż niemilo* (Radost). Panny decyzyjnie o ślubach podejmuje pod wpływem książki *Męża Klorynty*

*życie wiarolomne*”, co jest kpiną z romantycznych lektur. To zaledwie kilka przykładów. Najważniejszą opozycją jest diametralnie odmienne od romantycznej wzorca ujęcie miłości i szczęścia z niej płynącego. Choć Fredro żył na dalekiej prowincji, choć daleki był od narodowych dramatów, choć współcześni krytykowali go do tego stopnia, że aż zaprzestał pisania, to przecież jego utwory pozostały w kanonie pereli literatury polskiej, a nawet częściej są grywane na scenach niż wielkie dramaty romantyczne.

Znający dobrze dokonania romantyków, nieco od nich starszy Cyprian Kamil Norwid nazwał Fredrę „najskonięzniejszym poetą polskim”.



Aniela Aszpergerowa  
w roli Anieli, za którą otrzymała  
od Fredry garnitur klejnotów.

## O SZCZĘŚLIWĄ MIŁOŚĆ

W 1827 r. Fredro napisał 4-aktową komedię „wierszem bezrymowym” pt. „Nienawiść mężczyzn”. Prawdopodobnie nie był z niej zadowolony, bo schował ją do szuflady, a nie oddał lwowskiemu teatrowi do wystawienia. Po pięciu latach wyciągnął rękopis i choć pozostawił podstawowy temat relacji między pannami a kawalerami, sztukę znacznie przerobił, przede wszystkim wierszem przydał rymy. Wprowadzona na scenę w 1833 w zasadzie nie schodzi z niej do dziś. To „Śluby panięskie”.

## Kocha, nie kocha...

Przedstawiciele starszego pokolenia – pani Dobrońska i Radost umyśliли sobie ożenienie Gustawa – „szalawile z miasta” z Anielą – panną-aniol z wiejskiego dworu.

Gustaw przyjechał na wieś, ale ani mu w głowie zajmować się Anielą. Jest tam jeszcze Albin tkliwie i płacziwie zakochany w energicznej Klarze, którą on nudzi. Obie panienki były chętnymi czytelniczkami modnych romansów, w których nie małżeństwa, a miłosne uniesienia serc były najważniejsze. Za namową Klary składają więc przed sobą śluby: *Nienawidzieć ród męski, nigdy nie być żoną*.

Gdy o ślubach dowiedział się Radost, postanowił zbudować pierwszą intrygę. Powiedział o nich Gustawowi, który był przekonany, że potrafi rozkochać w sobie każdą dziewczynę, nie tylko taką głupią gąskę jak Aniela. Inicjuje więc spotkanie, opowiada bajeczkę o kochanej przez niego innej, dalekiej Anieli, a tymczasem odkrywa uroki postaci i charakteru będącej tuż obok niego prawdziwej Anieli. Gustaw jako pierwszy doznaje prawdziwej, szczerzej miłości. Jest szczęśliwy. Aniela także powoli zakochuje się w Gustawie, dojrzewa do miłości.

Gustaw dąży, aby i inni poznali cud miłości. Układa więc kolejną intrygę, do której włącza Albina. Ten nie umie być obojętnym wobec Klary, ale z woli Gustawa musi. Bo Gustaw wymyślił, że mężem Klary ma zostać stary Radost. Gdy Klara dowiedziała się o tym, zrozpaczona szukała pocieszenia w zakochanym w niej dotąd Albinie. A ten był obojętny... Taki układ wzbudził rozpaczkę Klary. Dopiero z perspektywy niechcianego małżeństwa z Radostem, Klara zobaczyła walory Albina. I pokochała go z pełną wzajemnością.

## Każdy kocha inaczej

W obu parach Fredro nie pokazuje miłości od pierwszego wejrzenia, co tak akcentował romantyzm. Dla niego ważniejsze było powolne rodzenia się tego uczucia i analiza procesu dojrzenia do miłości. „Śluby panięskie” ukazują ciągłe budowanie miłości od pierwszego, jeszcze nie uświadomionego sygnału, przez narastanie sympatii, walkę o uczucie drugiej osoby, aż do szczęśliwego finału, czyli zawarcia małżeństwa. Przy tym każda z postaci kocha inaczej. Inna jest miłość Gustawa do Anieli niż Albina do Klary, inaczej kocha Aniela, inaczej Klara. Choć sposoby odczuwania i wyrażania są różne, dla Fredry najważniejsza jest miłość.

## Małżeństwa tylko z miłości

W czasach Fredry małżeństwa zawarte z miłości były stosunkowo rzadkie. O losach młodych najczęściej decydowali rodzice biorąc pod uwagę ich pozycję społeczną i materialną.

Na początku XIX wieku zapanowała moda na mesmeryzm, czyli teorię lekarza Mesmera, głoszącą, że każdy nosi w sobie uniwersalny fluid, który emanuje z człowieka i oddziałuje na drugiego jak magnes – przyciąga lub odpycha od siebie dwa serca. Teoria ta miała duży wpływ na model romantycznej miłości, ale w ziemiańskich kręgach ją wyśmiewano. Śmiał się z niej także Fredro nadając swoim „Ślubom...” podtytuł „Magnetyzm serca”.

A przecież on sam najlepiej wiedział, że musiało być coś, co przez ponad 10 lat kazało mu czekać aż dojdzie do rozvodu kobiety, którą on kochał, a która była żoną innego. Można sobie wyobrazić, jaki skandal w lwowskiej socjocie wywołała zrodzona w karnawale 1817 roku miłość hrabiny Zofii Skarbkowej, żony jednego z najbogatszych obywateli Galicji i młodego oficera napoleońskiego, który dopiero co osiadł na wsi i na razie żył jak lekkoduch. A przecież mimo tysięcznych oporów, Zofia doprowadziła do rozvodu, a Aleksander czekał na nią, choć swatano go wielokrotnie. Pobrali się w 1828 roku. Gdy Aleksander Fredro pisał „Śluby panięskie”, byli szczęśliwym małżeństwem od prawie pięciu lat i mieli ślicznego syna. Na nic się zdali intratne mariaże, a i mesmeryzm z jego oświeceniem też się nie sprawdził. W jego małżeństwie wygrała prawdziwa, głęboka miłość.



Miłość sentymentalna



## Twórcy przedstawienia

### DIAMENT W KOLEKCJI KOSZTOWNOŚCI

Mówi Ryszard Major - reżyser

1.

Propozycję wyreżyserowania „Ślubów panięńskich” przyjąłem z radością, bo zapowiadała ona przyjemność obcowania z czymś ekskluzywnym i wyjątkowym, jedynym w swoim rodzaju, mającym powab ekscytującej wykwintności. Jak podróż do źródeł wielkiej rzeki, wejście do piwnicy, w której leżakują najstarsze roczniki wina czy wizyta w skarbcu, w którym chroni się najcenniejsze klejnoty.

Licząca sobie już 171 lat komedia Aleksandra Fredry jest właśnie takim źródłem, z którego płynie energia pobudzająca polski teatr. Jest gąsiorem najbardziej klarownego wina o upajającym bukacie smaku i jednym z najpiękniejszych diamentów w kolekcji polskich kosztowności.

Było tak przez wszystkie pokolenia od jej narodzin. A i w dzisiejszych, dość barbarzyńskich czasach, trudno znaleźć chwilę, w której nie byłoby gdzieś w Polsce na teatralnym afiszu jej imienia. Nie tak dawno można było zobaczyć „Śluby” w Teatrze Telewizji. Czy przesadzam w tych porównaniach? Czy za dużo w nich egzaltacji? Mam w tych zachwytach nie byle jakich poprzedników, choćby Tadeusza Boya-Żeleńskiego i... patrona naszego teatru - Juliusza Osterwę.

2.

W trakcie prób usłyszałem od jednego z aktorów, że goszcząca w teatrze bardzo młoda pani reżyser, na wieść o naszych próbach spytała: Czy jest jakiś pomysł reżyserski na inscenizację „Ślubów”? Bo - między wierszami tego pytania - bez „pomysłu” trudno będzie starego Fredrę zrymować z dzisiejszymi, bardzo ciekawymi czasami i grozić będzie nuda, estetyzm i eskapizm.



Nie mam - i głoszę to bez zawstyżenia - żadnego „pomysłu” na „Śluby” oprócz pomysłu, aby na scenie zawirował kosztowny wiersz autora i zatańczyła elegancka opowieść o młodzięczeniach miłościach.

Aniela i Klara nie będą ani prekursorkami dzisiejszych feministek walczących o upodmiotowienie rodzaju żeńskiego, ani kochającymi inaczej amatorkami miłości lesbijskiej, ani emancypantkami, nimfomankami czy paranoiczkami z powodu przeżyć seksualnych w dzieciństwie. Będą rozkwitającymi do miłości dziewczętami i będą mówiły wierszem.

Szkoda tylko, że na 2011 wersów, z jakich składa się ów utwór, aż 450 (czyli niemal 1/4) pozostanie za kulisami. To koncesja na rzecz „ciekawych czasów”, nie lubiących zbyt długich przedstawień.

3.

Od 15 lutego 1833 r., czyli od chwili, gdy „Śluby panięńskie” pojawiły się na lwowskiej scenie, mówi się, że są one nieporównywalnym kąskiem dla smakoszy teatru.

Na przykład Boy w „Obrachunkach fredrowskich” pisze: „Sam dialog wystarczyłby, aby (ze „Ślubów”) uczynić fenomen, dialog wierszem, którego wiersz ani na chwilę nie obciąża, ale do daje mu skrzydeł, punktuje bogactwo rymów, przepaja dowcipem, werwą. Ta niewinna intryga pleciona tak lekko i misternie, snująca się poprzez kilkadziesiąt scen, z których jedna rozkoszniejsza jest od drugiej, tzn. zmysłowy fluid, jaki emanuje....., itd., itd.

Czy nasze przedstawienie „Ślubów” godne będzie podobnej deklaracji? Bóg to wie-dzieć raczy.

W każdym razie dbałość o urodę „tańca”, jaki wirować będzie przez dwie godziny na scenie, jest główną troską reżysera, a aktorzy, jak tylko potrafią, starają się nie pomylić kroków tańca.

Ryszard Major

## III premiera sezonu 2003/2004



ALEKSANDER FREDRO

# ŚLUBY PANIĘŃSKIE

Premiera 14 lutego 2004

Reżyseria: Ryszard Major

Scenografia Ewa Krechowicz

Muzyka Adam Opatowicz

Asystent reżysera Krzysztof Tuchalski  
Przygotowanie wokalne Lech Serpina  
Inspicjent - sufler Iwona Hauba



Edyta  
Milczarek  
Aniela



Marzena  
Wieczorek  
Klara



Przemysław  
Kapsa  
Gustaw



Teresa  
Lisowska  
Pani Dobrójska



Artur  
Nełkowski  
Albin



Aleksander  
Maciejewski  
Radost



Krzysztof  
Tuchalski  
Jan

## 25 LAT NA SCENIE

Urodził się 27 marca 1955 roku w Wilnie. Wtedy jeszcze nie obchodzono w tym dniu Międzynarodowego Dnia Teatru, ale po latach tę zbieżność uznał za palec Boży.

Od 1956 do 1961 wraz z rodzicami przebywał w obozie pracy w Kazachstanie, rodzice pracowali w kopalni rudy złota. Po repatriacji do Polski rodzina Maciejewskich zamieszkała na Warmii i Mazurach, dorośli pracowali PGR-ach. Po ukończeniu szkoły podstawowej, Alik rozpoczął naukę w Technikum Żegluga Śródlądowej we Wrocławiu. Brał udział w licznych konkursach poetyckich, należał do amatorskiego teatru szkolnego. Tak rozpoczęła się teatralna przygoda młodego Aleksandra. W klasie maturalnej zdobył główną nagrodę - „Gałąź wawrzynu”

Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Pełniący wówczas rolę przewodniczącego jury profesor Kazimierz Rudzki poradził mu, aby spróbował swych sił w szkole teatralnej. Bez kłopotów zdał egzamin i rozpoczął studia w PWST im. Ludwika Solskiego w Krakowie. Na studiach, w ramach „Elementarnych zadań aktorskich” pod kierunkiem prof. Jerzego Golińskiego wraz z kolegami przygotował pierwszą sztukę. Były to „Śluby panięskie”, a jemu, 20-latkowi, przypadła rola... Radosta. Po niemal 30. latach znów stał na scenie w tej samej roli.

Zawodową karierę rozpoczął rolą Michała Archaniola w *Akcie przerywanym* Tadeusza Różewicza w reżyserii B. Cybulskiego w Teatrze Osterwy w Gorzowie. Pierwszy sezon upamiętnił rolą Melchiora Gabora w *Przebudzeniu wiosny* F. Wiedekinda w reżyserii Andrzeja Rozhina. W Gorzowie występował krótko. Potem pracował w teatrach: w Olsztynie, Gnieźnie, Kaliszu, Warszawie, Koszalinie, Legnicy, Elblągu, aby w 1996 r. powrócić - tym razem na dłużej - na scenę gorzowską.



Na swoim koncie ma ponad 150 ról wielokrotnie nagradzanych na różnych festiwalach i plebiscytach publiczności. Do najważniejszych przedstawień, w których grał, należy zaliczyć: *Hamleta*, *Poskromienie złoŹnicy*, *Sen nocy letniej* i *Makbeta Szekspira*, *Antygonę* i *Króla Edypa Sofoklesa*, *Mieszczanina szlachcicem* Moliere, *Mazepę*, *Balladynę*, *Beniowskiego* i *Kordiana Słowackiego*, *Krakowiaków i górali Bogusławskiego*, *Białe małżeństwo*, *Kartotekę* i *Odejsie Głodomora Różewicza*, *Ślub Gombrowicza*, *Operę za trzy grosze* i *Wesele u drobnościan Brechta*, *Wyzwolenie* i *Wesele Wyspiańskiego*, a także *Zegnaj Judaszu Iredyńskiego* i *Czarownice z Salem Millera*.

Zagrał także w filmie Agnieszki Holland pt. *Zdjęcia próbne*, w *Kabarecie* Pietrzaka, w spektaklu Teatru Telewizji *Rozmowy przy wycinaniu lasu* Stanisława Tyma. Niedawno mieliśmy okazję zobaczyć go w serialu *Na dobre i na złe* w reżyserii Teresy Kotlarczyk.

W sezonie 2003/2004 wystąpił m. in. jako Montecchi w *Romeo i Julii*, Kupiec w *Rewizorze* oraz Piotr Simonow w *Rodzinie Wampira*.

Ceni sobie współpracę ze znanymi reżyserami: Laco Adamikiem, Aleksandrem Berlinem, Janem Bleszyńskim, Maryną Broniewską, Aleksandrem Foglem, Bernardem Fordem Hanaoką, Agnieszką Holland, Mariuszem Jarnuszkiewiczem, Wojciechem Jesionką, Romanem Kordzińskim, Jerzym Kozłowskim, Ryszardem Majorem, Jerzym Markuszewskim, Jerzym Napiórkowskim, Markiem Okopińskim, Adamem Orzechowskim, Krzysztofem Rościszewskim, Andrzejem Rozhinem, Piotrem Sowińskim oraz Zygmuntem Wojdanem.

Pasją Aliką, obok aktorstwa, jest żeglowność. Najlepiej odpoczywa na na warmińsko-mazurskich jeziorach w towarzystwie swojej partnerki zawodowej i życiowej, ukochanej Kamilki Pietrzak.



**Maciejewski**  
foto-serwis

## Ron Clark i Sam Bobrick MORDERSTWO W HOTELU

Premiera - 14 XI 2003 r.

Reżyseria - **Maciej Damiński**, scenografia - **Małgorzata Dipont**

Obsada: **Beata Chorażykiewicz** - Arlene Miller, **Krzysztof Kolba** - Paul Miller, **Aleksander Podolak** - Mitchel Lovell

### Tylko dla niewybrednych

Mógł to być całkiem niezły spektakl tylko dla rozrywki. Niestety, nie był. Trójka gorzowskich aktorów popełniła bowiem grzech kardynalny - maksymalnie przerysowała postaci, co dało żenujący efekt. Czytelna koncepcja reżyserska była taka: rzecz dzieje się w tandetnej Ameryce, gdzie nie ma żadnych wartości. Wiec aktorstwo też ma być takie tandetne. W efekcie widzimy rozkrzyżowaną Beatę Chorażykiewicz zastygającą w hieratycznych pozach albo tarzającą się po łóżku z kochankiem granym przez Aleksandra Podolską i płaczącego się gamoniowatego męża kreowanego przez Krzysztofa Kolbę. A przecież ta trójka potrafi zagrać koncertowo.

*Renata Ochwat,  
Gazeta Wyborcza 17  
XI 2003*

### Śmiech poniżej pasa

Dlaczego gorzowska inscenizacja poniosła fiasko? Bo reżyser Maciej Damiński tak bardzo chciał rozbawić publiczność, że za mocno docisnął pedał komizmu i karykatury. Tym samym pozbawił sztukę lekkości i wdzięku, a stworzył spektakl ciężki, przerysowany, schlebający niskim gustom. Zawiodło aktorstwo. Chociaż sam reżyser w wywiadzie powiedział, że „farsę należy grać niezwykle serio”, nie potrafił wyhamować swoich aktorów przed szarżą, sztucznością, krzykiem i płaskimi popisami. Te „chwyty” szczególnie się dawały we znaki przy scenach granych przez żonę - Beatę Chorażykiewicz i kochanka - Aleksandra Podolską. Jedynie Krzysztofowi Kolbie w roli męża udało się ocalić trochę scenicznego wdzięku.

*Hanna Ciepela, Gazeta Lubuska 29-30 XI 2003*



### W stronę farsy

Sztukę, po wyeksploatowaniu w Warszawie przeniósł do Gorzowa w komplecie jeden z jej tamtejszych wykonawców, popularny i lubiany aktor, ale debiutujący w roli reżysera Maciej Damiński. Niestety, nadziei mojej na przednią zabawę nie spełnił. Moi (jeszcze) ulubieńcy - Beata Chorażykiewicz, Krzysztof Kolba i Aleksander Podolak - nieczęsto mający dobrze skrojony aktorski materiał do „pogrania”, poprowadzeni na za długiej smyczy, pohulali sobie na scenie co nieco za dużo, czyniąc teoretycznie zabawny tekst mniej przez to zabawnym. Nie powiem, też się śmiałem jak inni z udanych gagów sytuacyjnych, jak ten z mężem w szafie, gdy żona z kochankiem obok w łóżku i z absurdalnych, czysto farsowych pomysłów, jak instalacja szubienicy w hotelowym pokoju.

Nie będę opowiadał treści, bo farsa jest kryminalna, ma niezłe pomysły trójczłonową intrygę, ani nie powiem czy źle się kończy czy dobrze, ani nawet nie ujawnię „kto zabił”. Myślę, że ludzie i tak na nią pójdą, bo już się trochę do teatru przyzwyczaili, tym bardziej, że grają też ich ulubieńcy - a tym można wiele wybaczyć, zwłaszcza że nie do końca oni ponoszą za swe role odpowiedzialność.

*Ireneusz Krzysztof Szmít,  
Ziemia Gorzowska nr 40 z 2 X 2003*

### Być albo nie być

Aktorzy, jakby stworzeni do farsy, a jednak na początku widowiska wiało nudą. Chłodna atmosfera udzieliła się wszystkim. W pierwszym akcie bohaterowie nie wiedzieli, czy tak naprawdę chcą się mordować, czy nie, a widzowie nie byli pewni, czy chcą w tym uczestniczyć. Na szczęście po przerwaniu nastąpiła metamorfoza. Aktorzy jakby narazie ożyli, a widzowie ulegli cudownemu przebudzeniu. Pojawili się też szczyry i głośny śmiech publiczności. Mam nadzieję, że wkrótce aktorzy rozkręcą się na dobre, a spektakl będzie prawdziwym hitem sezonu.

*Robert Kujawa, Tylko Gorzów nr 47 z 20 XI 2003*

## Otfried Preussler MALUTKA CZAROWNICA

Premiera 24 stycznia 2004

Przekład. **H. i A. Ożogowscy**

Reż. **Cezary Żołyński**, scen. **Gustaw Nawrocki**, muzyka - **Marek Zalewski**, słowa piosenek - **Anna Łaniewska**

Występują: **Beata Chorażykiewicz**, **Anna Łaniewska**, **Bogumiła Jędrzejczyk**, **Teresa Lisowska-Gała**, **Edyta Milczarek**, **Bożena Pomykała**, **Marzena Wiczorek**, **Przemysław Kapsa**, **Krzysztof Tuchalski** i **Cezary Żołyński**.

Malutka Czarownica, w aktorskim ciele ulubienicy gorzowskich dzieciaków Ani Łaniewskiej, zrozumiała (jak wszystkie normalne dzieci), słowa „Najważniejszej”

Teresy Lisowskiej, dosłownie: ma być DOBRĄ, to będzie! Nazajutrz kupuje sobie nową miotłę i... zaczyna swoimi czarami, których z dnia na dzień poznaje coraz więcej - bo zwiększyła efektywność nauczania - pomagać ludziom i zwierzętom. Na przykład biednej i smutnej - jak Marzenka Wiczorek - dziewczynce sprzedającej blade, papierowe kwiatki, których nikt nie kupuje. Wystarczyło tylko małeńkie zaklęcie i kwiatki idą jak świeże bułeczki, bo stały się pachnące i w bardziej wesołych kolorach. W kolejce po nie ustawia się całe miasteczko: przepkupi i przechodnie, a na końcu nawet egzotyczny Żydek, w którym z trudem rozpoznajemy Przemysława Kapsę. Pomaga też nasza Malutka zagubionym w lesie dzieciom. Nawet w piątek czyni czary, łamiąc tym kodeks czarownic, by wy czarować śnieg, z którego chłopiec i dziewczynka ulepią zabawnego bałwanka. Ukarze okrutnych, bezmyślnych wyrostków, którzy wydlubią bałwankowi oczy a nos przykleją pod brodą, ośmiesz bezdusznego Leśniczego-formalistę, Krzysztofa Tuchalskiego, który biednym starszkiem odebrał nazbierany chrust. A że jest młoda i pełna wigoru, w chwilach wolnych od nauki



i dobrych uczynków, bawi się, urządza nawet karawal zwierząt. Przez cały czas wredna Ciotka, w demonicznej postaci Beaty Chorażykiewicz, śledzi uważnie jej „postępy”. I widać, że coś jej się bardzo nie podoba...

Jak skończy się ta awantura? Zapewniam, że na pewno po myśli dzieciaków, z zapartym tchem śledzących akcję. Bo wszyscy, którzy to przedstawienie im przygotowali, też są czarodziejami co najmniej dobrymi.

*Ireneusz K. Szmít, Ziemia Gorzowska nr 5 2004 r.*

### Wiedzie, co znaczy dobrym być?

Bajka w reżyserii Cezarego Żołyńskiego to widowisko, które z pewnością spodoba się dzieciom. Atuty świetnej scenografii Gustawa Nawrockiego są w pełni wykorzystane na scenie. Aktorzy opowiadają bajkę nie przesadzając w odwoływaniu się do publiczności. I na pewno szczęśliwym pomysłem było dołączenie do spektaklu piosenek Anny Łaniewskiej z muzyką Marka Zalewskiego. Trochę wątpliwości może budzić sam scenariusz, chwilami trochę wolne tempo - ale przecież nie mnie, staremu ko-

niowi, tu oceniać.

*Dariusz Barański, Gazeta Wyborcza 26 I 2004*

### Wyczarowany deszcz żab

Żywa akcja, ładna scenografia, dobra muzyka i proste przesłanie - tymi tropami porusza ją się twórca najnowszego gorzowskiej bajki. I robią to świetnie.

Malutka Czarownicę bardzo ciepło i z dużym wdziękiem zagrała Anna Łaniewska. Każde pojawienie się na scenie Czarownicy budzi wielką radość. Głównej bohaterce udanie partneruje mądry i doświadczony życiowo Kruk grany przez Cezarego Żołyńskiego. Bardzo przekonujące, szczególnie w dynamicznych tańcach z miotłami są też czarownice. Mimo krzyków, hałasów i podskoków dzieci bardziej się z nich śmieją niż się ich boją.

*Hanna Ciepela, Gazeta Lubuska 31 I - 1 II 2004*

**Śluby paniieńskie**

Reż. Leonia Barwińska  
1 III 1946

**Ciotunia**

Reż. Leonia Barwińska  
1946

**Damy i huzary**

Reż. Kazimierz Brodzikowski  
1947

**Zemsta**

Reż. Konrad Morawski  
Premiera - 8 I 1961,  
przedstawień - 25,  
widzów 11 833

**Śluby paniieńskie**

Reż. Bronisław Kassowski  
Premiera - 8 II 1962  
Przedstawień - 26,  
widzów 9814

**Nowy Don Kichot**

Reż. Irena Byrska  
Premiera 30 I 1965  
Przedstawień 22,  
widzów 7 169

**Mąż i żona**

Reż. Janusz Obidowicz  
Premiera 28 V 1966  
przedstawień - 4,  
widzów 242

**Śluby paniieńskie**

Reż. Krzysztof Rościszewski  
Premiera 25 VI 1969  
Przedstawień - 25,  
widzów 8980

**Gwałtu, co się dzieje**

Reż. Lech Komarnicki  
Premiera - 1970  
Przedstawień 40,  
widzów 14 489

**Zemsta**

Reż. Irena Byrska  
Premiera - 22 I 1972  
Przedstawień - 44,  
widzów 18 037

**Śluby paniieńskie (1946)**

Z zadowoleniem musimy stwierdzić, że nasz młody zespół teatralny spełnił swoje trudne zadanie dobrze. Wszyscy wykonawcy, a więc pp. Starosolska, Zdołńska, Kasendra, Czekorski, Popławski i Sobieralski wywiązali się ze swego zadania dobrze. Są i słabsze punkty, ale to położyć musimy na karb niedoświadczenia scenicznego młodych aktorów amatorów. Specjalne uznanie należy się dyrekcji za szatę zewnętrzną, wspaniałe meble, ładne dekoracje oraz pomysłowe kostiumy doskonale uzupełniają udaną imprezę. Reżyseria p. Leonii Barwińskiej - fachowa i wnikliwa. Całość na poziomie.

za: „Scena gorzowska 1945 - 1975”, s. 9-10

**Śluby paniieńskie (1969)**

Premierę przygotowaną z myślą o młodzieży szkolnej reżyserował gościnnie w ramach tzw. warsztatu reżyserskiego Krzysztof Rościszewski (PWST - Warszawa) dając interesującą propozycję pokazania tej komedii nie tylko w jej antyromantycznym charakterze, ale wbrew utartym obyczajom naszej scenicznej tradycji, również w nieco satyrycznym ujęciu występujących postaci. Jestem przekonany, że zabieg ten w pełni by się sprawdził, jako że nasz czcigodny Fredro niejedno już widział i przeżył, gdyby lepiej wypadła jego aktorska realizacja.

AMI, Nadodrże 1969 nr 16

**Śluby paniieńskie (1981)**

Teatr Osterwy wystawił „Śluby paniieńskie” w reżyserii Stefanii Domańskiej. Boże Ty mój! Po co? Długie to i nudne. Aż ciężkie. Ale za to reżysersko poprawne... Przedstawienie to kładzie para Klara i Gustaw, więc na nic wysiłki innych. Bez tych dwojga nie ma „Ślubów”. Nie mam siły napisać nic więcej, bo szkoda słów.

Jan J. Dębek, Gazeta Lubuska  
1981 nr 74

**Dożycie (1985)**

Wojciech Deneka - aktor o specyficznych warunkach scenicznych, niskiego wzrostu, krępy, o dużej sile komicznej, poradził sobie z tą rolą zupełnie dobrze. Jego monolog w scenie z Twardoszem należy na pewno do najlepszych scen, jakie widziałam w gorzowskim teatrze. Noszenie kostiumu, kapitalna fryzura, lansady, budują tę postać w takim samym stopniu, co cechy charakteru przedaktora ujawnione: pazerność, obawa przed stratą finansową, dorobkiewiczostwo.

To przedstawienie obejrzeć wypada, choćby z szacunku dla Fredry, Łatki, Deneki i Baniukiewicza.

Krystyna Kamińska, Ziemia Gorzowska 1985 nr 38

**Zemsta (1991)**

Wśród wykonawców na pierwsze miejsce wysuwa się Wacław Welski jako Cześniak. W scenie pisania listu mógłby się zmierzyć z największymi aktorami polskiego teatru. Klara Beaty Chorażykiewicz nie jest eteryczną głupecią, jak czasami bywa pokazywana. Klara jest równocześnie wdzięczna i przebiegła. Natomiast Teresa Lisowska stonowała negatywne cechy Podstoliny, którą tradycja interpretacyjna pomawia o interesowność i zaborczość. Gorzowska Podstolina jest młoda, elegancka, wprost grzechu warta, a to powód, by za nią biegali adoratorzy, a nie ona za nimi.

Krystyna Kamińska, Ziemia Gorzowska, 1991 nr 12



**Ożenić się nie mogą**  
Reż. Zbigniew Kopalko  
Premiera - 21 IV 1973  
Przedstawień 19,  
widzów 7329

**Ćwiczenia z Fredry**  
Scen. i reż.  
Krzysztof Rotnicki  
Premiera 15 I 1977  
Przedstawień 23,  
widzów 2137

**Damy i huzary**  
Reż. Maria Kaniewska  
Premiera 26 VIII 1978  
Przedstawień 41,  
widzów 14.784

**Zemsta**  
Reż. Stefania Domańska  
Premiera 1 III 1979,  
Przedstawień 59,  
widzów 21.587

**Śluby paniieńskie**  
Reż. Stefania Domańska  
Premiera 21 III 1981,  
Przedstawień 28,  
widzów 10.599

**Dożycie**  
Reż. Antoni Baniukiewicz  
Premiera 7 IX 1985,  
Przedstawień 47,  
widzów 14.574

**Zemsta**  
Reż. J. Różewicz  
Premiera 2 III 1991,  
Przedstawień 24,  
widzów 14.528

**Damy i huzary**  
Reż. Grzegorz Mrówczyński  
Premiera 21 IV 1992,  
Przedstawień 24,  
widzów 6.767



# Przyjaciele teatru

AUTORYZOWANY  
DEALER



MAREX  
GORZÓW WLKP., ul. Młyńska 11  
tel. (095) 73 59 688, 73 59 687  
OSINA 9, 74-320 BARLINEK  
tel./fax (095) 74 61 899



28 tys. zł netto

- Wszystkie modele marki Kia
- Używane samochody różnych marek
- Gwarancje serwisową na zakupione auto
- Serwis — do 10% rabatu
- Autoryzowane usługi blacharsko-lakiernicze
- Korzystne kredyty
- Systemy ratalne, ubezpieczenia
- Naprawy gwarancyjne, pogwarancyjne i powypadkowe
- Samochód zastępczy na czas naprawy

w rozliczeniu przyjmujemy Twój samochód

W naszych salonach czeka  
na Państwa niespodzianka

KIA KIA MOTORS 3LATA 24h



ZZGNiG

MAGNUM

DRUKARNIA



Hotel  
„Romantic”  
Restauracja  
„U Marii”

Teatr im. Juliusza Osterwy Gorzów Wlkp. ul. Teatralna 9,

Centr. tel. 728-99-30, Sekr. tel. 728-99-34, fax 728-99-35, e-mail teatr@studioplanet.pl, www.teatr.studioplanet.pl

Dyrektor naczelny i artystyczny: Jan Tomaszewicz Reżyser: Ryszard Major Scenograf: Ewa Krechowicz Kierownik literacki: Monika Kawka, Jerzy M. Wierchowicz (prac. komp.) Główna księgowość: Anna Jankowska Księgowość: Janina Kłujso, Anna Kaczałko Sekretariat teatru: Bożena Frühauf, Agnieszka Bachmińska, Biuro Organizacji Widowni: Lidia Tyborska (kierownik), Zofia Bobrowska, Grażyna Komorowska Kierownik techniczny: Piotr Steblin-Kamiński Brygadier sceny: Ryszard Jarek Maszyński sceny: Jan Pelikan, Artur Mazurkiewicz, Wojciech Mikitynowicz Pracownia plastyczna: Magda Ćwiertnia (kierownik), Janusz Janiak, Wojciech Janczewski Pracownia elektryczna: Bogdan Giżycki (kierownik), Barbara Mazurkiewicz, Piotr Szyszka Pracownia akustyczna: Jan Szołomicki (kierownik), Wojciech Bandkowski Pracownia krawiecka: Anna Żurawska (kierownik), Marzanna Gajda, Danuta Wicherek, Czesław Pomiołto Pracownia perukarsko-fryzjerska: Alfreda Nowak (kierownik), Ewa Łuczak Pracownia stolarska: Ireneusz Ługowski (kierownik), Wiesław Lesiewicz Rekwizytorka: Irena Jasińska Garderobiana: Maria Murawska Kierownik magazynów: Krystyna Zienkiewicz Zaopatrzenie: Zbigniew Kaczałko Dział gospodarczy: Wanda Klupczyńska (kierownik), Maria Czyżnielewska, Stanisława Forster, Helena Stankowska, Ewa Szyszka, Zbigniew Milczarek, Roman Rybczyński, Wiesław Wiluś Bileterki: Waleria Cicha, Agata Banasiak Szatniarki: Anna Gronostaj, Krystyna Rohacewicz

## PREMIERA U OSTERWY

Wydawca: WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNO GRAFICZNE „ARSENAŁ” na zamówienie Teatru im. J. Osterwy.  
Redaguje zespół w składzie: Krystyna Kamińska, Ireneusz K. Szmidt.  
Foto: S. Sajkowski („Gazeta Wyborcza”), Z. Sejwa, I. K. Szmidt, Z. Wójcik  
Skład: Studio P&M  
Adres wydawcy i redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp. ul. Matejki 82 m. 3, tel./fax (095) 722 09 58  
Druk: OSGRAF, ul. Kos. Gdyńskich 27, tel. (095) 735 03 83.

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW prowadzi sprzedaż i rezerwację biletów indywidualnych i zbiorowych, oferuje organizację uroczystości, akademii, koncertów, itp. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 16.00, w soboty w godz. 11.00 – 15.00 oraz godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia. Telefon (0-95) 728-99-39 i 728-99-40.

W repertuarze: „Romeo i Julia”, „Rewizor”, „Rodzina wampira”, „Morderstwo w hotelu” dla dzieci: „Powtórka z Czerwonego Kapturka”, „Kopciuszek”, „Malutka Czarownica”, „Tajemniczy strych”, w przygotowaniu: Andrzej Bartnikowski „Wolność”